

Dwie szachownice polskiej energetyki – bezpieczeństwo dziś, większa niezależność jutro



WOJCIECH JAKÓBIK

Prowadzący kanał Energy Drink i założyciel Ośrodka Bezpieczeństwa Energetycznego

Polska polityka energetyczna musi dziś godzić dwa cele, które nie zawsze dają się łatwo połączyć: krótkoterminowe bezpieczeństwo dostaw oraz długoterminową suwerenność energetyczną. Kryzysy ostatnich lat pokazały, że odporność systemu wymaga nie tylko dywersyfikacji i utrzymywania rezerwowych mocy, lecz także własnych zasobów, infrastruktury i zdolności przemysłowych. Jednocześnie trwałe uniezależnienie się od zewnętrznych ryzyk będzie wymagało rozwoju energetyki jądrowej, OZE, technologii niskoemisyjnych i krajowych kompetencji. Skuteczna polityka musi więc jednocześnie zabezpieczać teraźniejszość i budować fundamenty przyszłej niezależności.

Polska w polityce energetycznej musi grać na dwóch szachownicach naraz, godząc krótkoterminowy interes zapewnienia bezpieczeństwa dostaw z długoterminowym celem zwiększenia suwerenności energetycznej. Takie są wnioski z kryzysu energetycznego.

Kryzys zmienił reguły gry

Rozważania na temat polityki energetycznej Polski należy zacząć od konstatacji, że jest ona obecnie realizowana w realiach innych niż w poprzedniej dekadzie. Umowny kryzys energetyczny obejmuje co najmniej trzy następujące po sobie zjawiska.

Po pierwsze, pandemia COVID-19 z 2020 roku, która napięła łańcuchy dostaw i podniosła

koszty inwestycji. To zjawisko z początku obecnej dekady spowodowało na przykład okresowe odwrócenie krzywej kosztów niektórych technologii transformacji energetycznej. Widać to po spadku rentowności energetyki wiatrowej na morzu, tak istotnej w strategii energetycznej Polski. Pandemia pokazała dwa problemy: zależność Zachodu od produkcji w Chinach, szczególnie widoczną w sektorze energetyki odnawialnej, a także degradację własnych zasobów w Europie. Schyłek przemysłu węglowego i gazowego nie został uzupełniony rozwojem zielonego przemysłu. Zmiana gospodarcza wywołana transformacją energetyczną doprowadziła do przeniesienia

środka ciężkości produkcji technologii energetycznych poza Europę, do Chin. Stąd bierze się triumf koncepcji suwerenności energetycznej, która każe przykładowo Francji zapowiadać z jednej strony renesans energetyki jądrowej i renowację reaktorów, a z drugiej – budowę zielonych mocy produkcyjnych. To podstawa nowego etatyzmu w gospodarce energetycznej, który zrodził liczne akty prawne mające napędzać inwestycje, takie jak Net-Zero Industry Act.

Po drugie, kryzysy energetyczny i paliwowy, a właściwie ograniczenie dostępności surowców wywołane najpierw wojną Rosji w Ukrainie a następnie wojną Stanów Zjednoczonych i Izraela z Iranem, które pokazały wagę fizycznego bezpieczeństwa dostaw energii oraz surowców. Pewnym dostawcą może być ten, kto „trzyma rękę na kurku”, kontroluje szlak dostaw lub ma własne zasoby niezależne od zdarzeń na arenie międzynarodowej. To triumf koncepcji budowy w Polsce hubu na nierosyjski gaz, ale także ważna korekta w planowaniu transformacji energetycznej.

Docelowo najlepiej porzucić wszelkie paliwa kopalne, ale jeśli nie da się tego zrobić tu i teraz, to w kryzysie warto polegać na własnych zasobach. To kamyczek do ogródka Polaków, którzy od dekad debatują o energetyce jądrowej, ale wciąż nie doszło do podpisania umowy na budowę reaktorów, tymczasem konieczność zapełnienia luki wytwórczej, czyli tak zwanego niedoboru elektrowni, nie przełożyła się na wystarczające tempo budowy nowych mocy. Stąd bierze się konieczność doraźnego wydłużania mechanizmu wsparcia energetyki

konwencjonalnej, niezależnej od pogody, czyli rynku mocy, a także stanięcia w długiej kolejce po turbiny gazowe, mające lepiej współpracować z energetyką odnawialną.

Kryzysy ostatnich lat pokazały, że polityka energetyczna nie może być oparta wyłącznie na efektywności kosztowej – równie ważne stały się odporność, własne zasoby, rezerwy i bezpieczeństwo infrastruktury. W nowych realiach państwo musi być gotowe ponosić wyższe koszty, jeśli w zamian zyskuje większą suwerenność i zdolność do działania w warunkach zakłóceń.

Po trzecie, kryzys militarny, widoczny najpierw na Ukrainie w 2022 roku, a potem w Iranie w 2026 roku, a także stała groźba rozwinienia się kolejnego kryzysu wokół Tajwanu uświadamiający znaczenie nadmiarowości. Wolny rynek nie wysyła odpowiednich sygnałów. Chiny tworzą strategię energetyczną opartą na własnych zasobach oraz zapasach energii i surowców, Unia Europejska apeluje o gromadzenie odpowiednich rezerw przed każdym sezonem grzewczym, a kraje zachodnie projektują powrót do wydobywania surowców krytycznych i węglowodorów. Rezerwy mają zapewnić odporność na wypadek kryzysu. Dochodzi do przełomu w postaci ustanowienia w pakiecie unijnym REPowerEU regulacyjnego celu odejścia od gazu z Rosji, ze względów bezpieczeństwa, do listopada 2027 roku. Na to należy nałożyć warstwę inwestycji na rzecz bezpieczeństwa infrastruktury krytycznej. W takiej rzeczywistości bezpieczeństwo

wygrywa z prostymi obliczeniami z Excela, a państwo wkracza tam, gdzie rachunek ekonomiczny nie wystarcza do wzmocnienia odporności. Kalkulacje w okresie kryzysu bezpieczeństwa są inne niż w poprzedniej dekadzie gospodarczego optymizmu, który zrodził założenie, że społeczeństwa zachodnie będą gotowe ponosić ekonomiczne koszty transformacji energetycznej w nadziei na nowy dobrobyt. Dla Polski oznacza to miliardowe inwestycje, na przykład w pływający terminal LNG w Zatoce Gdańskiej albo ochronę infrastruktury na Bałtyku we współpracy z sojusznikami z NATO.

Transformacja energetyczna powinna prowadzić do realnej suwerenności, a nie do zastąpienia zależności od rosyjskich surowców zależnościami od chińskich technologii i łańcuchów dostaw. Dla Polski oznacza to szansę na wykorzystanie własnych zasobów, kompetencji przemysłowych i wpływu na politykę unijną do budowy większej autonomii energetycznej całego Zachodu.

Jest to jednak dopiero pierwsza z dwóch szachownic, na których toczy się gra o bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju.

Druga szachownica: suwerenność bez nowych zależności

Druga szachownica pozostaje niezmienna, bo zarówno podczas pierwszego kryzysu naftowego z lat siedemdziesiątych XX wieku, jak i w czasach kryzysowych drugiej dekady XXI wieku rozwiązanie docelowe pozostaje takie samo.

Trzy trendy opisane powyżej nie unieważniają znaczenia usunięcia paliw kopalnych z gospodarki. Nie jest jeszcze jasne, kiedy ani jakie technologie nam na to pozwolą. Natomiast inwestycje w tym kierunku będą się długofalowo zwracać. Widać to po działaniach Chin, które trudno posądzać o altruistyczną politykę klimatyczną. Elementem ich strategii na rzecz odporności i niezależności jest rozwój zielonej gospodarki, która zmniejsza zapotrzebowanie na paliwa z importu.

Ślepe podążanie za wzorcem z Chin to jednak recepta na wpadnięcie z deszczu zależności od rosyjskiego gazu, który w Polsce udało się całkowicie porzucić, pod rynnę zależności od zielonej dominacji Państwa Środka. Chińczycy kontrolują większość mocy wydobywczych surowców krytycznych i ich przerobu, a także eksport zielonych technologii – od magazynów energii, przez samochody elektryczne, po komponenty energetyki odnawialnej.

Receptą nie jest zatem przepięcie gospodarki Zachodu na nowy model zależności, ale budowa autonomii w tym zakresie. Prowadzi to do wniosków zaskakujących dla Polski, która posiada przynajmniej miedź i węgiel koksujący, będące częścią budulca transformacji energetycznej. Może się okazać, że polskie aktywa wydobywcze wzmocnią niezależność Zachodu, przyciągną współpracę z partnerami myślącymi podobnie i obniżą koszty niezależności.

Ponadto Polska może wpisać swoje gospodarcze atuty w szerszy plan suwerenności energetycznej Zachodu, proponując między innymi rozwój technologii transformacyjnych u nas, bo już teraz ma silną

pozycję w produkcji autobusów elektrycznych. Może także nadawać ton przepisom unijnym ograniczającym możliwość dumpingu cenowego na rynku odnawialnym. Nowy etatyzm w polityce energetycznej może uczynić z Polski jeden z silników wzrostu technologii napędzających uniezależnienie od paliw kopalnych, pod warunkiem odpowiedniego planowania i skutecznej walki o kropki oraz przecinki w unijnej legislacji.

Pragmatyczna polityka energetyczna wymaga jednoczesnego dbania o bezpieczeństwo dostaw, konkurencyjność gospodarki i długofalową suwerenność energetyczną. Warunkiem powodzenia jest jednak sprawne państwo zdolne do koordynacji decyzji, realizacji strategicznych inwestycji i utrzymania ciągłości polityki ponad bieżącymi sporami.

Pragmatyczna polityka wymaga sprawnego państwa

Te rozważania prowadzą do apelu o pragmatyczną politykę energetyczno-klimatyczną Polski, która bierze pod uwagę kryzys bezpieczeństwa na świecie. Po pierwsze, Polacy muszą mieć zapewnione bezpieczeństwo dostaw energii i surowców w oparciu o dostępne zasoby, a nie akademickie wizje. Po drugie, to właśnie innowacje z uniwersytetów mogą dać Polsce udział w transformacji energetycznej, która może zostać przyspieszona przez liczne kryzysy energetyczne. Po trzecie, dbałość o suwerenność energetyczną nakazuje inwestycje państwowe w bezpieczeństwo dostaw: od ochrony infrastruktury krytycznej, przez bazę surowcową, po park wytwórczy

odporny na niestabilność. Nie jest jasne, czy te priorytety pozwolą zapewnić atrakcyjną cenę energii przemysłowi, który już teraz płaci jedne z najwyższych cen w Europie (a Europa ma ceny wyższe niż USA czy Chiny). Oznacza to być może konieczność subsydiowania takich cen przez państwo do czasu, aż odpowiednia polityka energetyczna realnie obniży koszt wytwarzania energii.

Gra na dwóch szachownicach naraz to jednak walka sprzeczności. Czy Polska zdoła jednocześnie utrzymywać niezbędne elektrownie opalane paliwami kopalnymi i rozwijać potencjał energetyki odnawialnej? Czy polityka gospodarcza państwa będzie na tyle silna, by realizować megaprojekty, takie jak elektrownia jądrowa, zgodnie z potrzebami? Wiele zależy od modelu zarządzania energetyką i tutaj pojawia się ostatnia rekomendacja. Polityka energetyczno-klimatyczna nie może być rozproszona między różnymi ośrodkami władzy. Reforma powinna zmierzać do przekazania kompetencji w tym zakresie jednemu ośrodkowi rządowemu oraz do współpracy ponad podziałami w ramach polskiego modelu parlamentarno-gabinetowego. Najgorszy scenariusz dla polskiej energetyki to permanentny spór polityczny uniemożliwiający podejmowanie rozstrzygających decyzji, który sprawi, że Polska nie przeprowadzi niezbędnych reform z powodu nadmiernego rozdyskutowania. Znamy to niestety aż za dobrze z historii naszej państwowości, która – miejmy nadzieję – nie będzie znów zagrożona. Historia fali budowy nowych elektrowni z połowy pierwszej dekady XXI wieku, a także sukces terminalu LNG w Świnoujściu i gazociągu Baltic Pipe, uruchomionych w samą porę przed kryzysem

energetycznym wywołanym przez Rosję, pokazują jednak, że polska polityka może być skuteczna. Znaczenie tej skuteczności będzie

jeszcze większe, gdy nasze państwo będzie umiejętnie grać na dwóch szachownicach polityki energetyczno-klimatycznej. ■

O AUTORZE

Wojciech Jakóbik – analityk sektora energetycznego od 2009 roku. Prowadzący podcast Energy Drink oraz założyciel Ośrodka Bezpieczeństwa Energetycznego. Wykładowca Kolegium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim. Absolwent politologii oraz stosunków międzynarodowych.

Partnerzy



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Pomorski Fundusz Rozwoju
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu
Województwa Pomorskiego



POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI

maritex
ELECTRONIC COMPONENTS



BGK
BANK GOSPODARSTWA
KRAJOWEGO

PFR
Polski Fundusz Rozwoju



Polska
Strefa Inwestycji



POMORSKA
SPECJALNA STREFA
EKONOMICZNA



POLSKIE
ELEKTROWNIE
JĄDROWE

Enea

fortum



ZWIĄZEK WOJEWÓDZTW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ